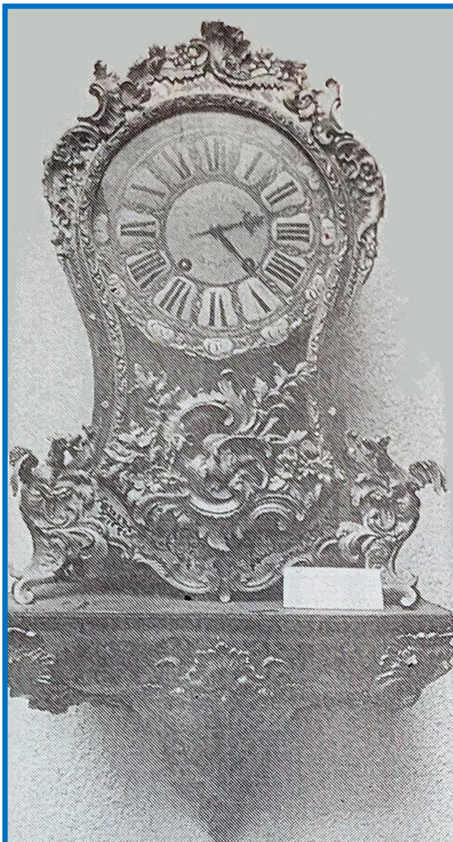
SOBOTA
Nr 45 85-04-13 Cena 5 zł

ŚWIAT MŁODYCH

HARCERSKA GAZETA NASTOLATKÓW



UWAGA!
15 kwietnia w Jędrzejowie staną zegary

(Inf. wł.). Jędrzejów to oczywiście słynne Muzeum im. rodziny Przypkowskich, miejsce, którego nie sposób ominąć poznając zabytki ziemi kieleckiej. Niestety, w tym roku, a najprawdopodobniej i w przyszłym, turyści będą pozbawieni pożytecznej przyjemności jaką jest niewątpliwie jego zwiedzanie. Już 15 kwietnia zegary staną, a muzeum zamknie podwoje. Przyczyna jest prozaiczna. Zabytkowe budynki poddano zostaną kapitalnemu remontowi. Ekspozycje zostaną więc zdemontowane i zmagazynowane do czasu ukończenia prac. Ale że wykonawcą remontu będzie znane z solidności i wysokiej jakości usług Przedsiębiorstwo Eksportu Usług Technicznych Exbud-Kielce z pewnością już w 1987, w 25 rocznicę przekazania Muzeum państwu przez rodzinę Przypkowskich znów będzie można podziwiać jędrzejowskie skarby. W odnowionych budynkach będą się mieścić sale wystawowe i pracownie, ekspozycje zabytkowych wnętrz z wyposażeniem z XVIII i XIX wieku, kolekcje zegarów słonecznych i przyrządów do pomiaru czasu, biblioteka starodruków i współczesna, artystyczna drukarnia-oficyna wydawnicza, a w zabytkowych piwnicach - dział dawnej gastronomii.

Jędrzejów, słynący z gościnności i dobrych obyczajów, przeprasza więc na razie i zaprasza za dwa lata.

Zawód: RYZYKO



O PRACY PŁETWONURKÓW ZATRUDNIONYCH W POLSKIM RATOWNICTWIE OKRĘTOWYM, JEDNYM Z SZEŚCIU TEGO TYPU ZESPOŁÓW NA ŚWIECIE - PRZECZYTAJ NA STRONIE 5



Jeszcze jedno znalezisko...

(CAF). We wsiach Nepel i Krzeczew w okolicach Białej Podlaskiej dokonano ciekawego odkrycia archeologicznego. Odnaleziono tu wykute prymitywnym sposobem w czerwonym granicie kamienne rzeźby, których powstanie szacuje się na IX lub X wiek. Kamienne bryły mierzą ók. 170 cm i wazą kilkaset kilogramów

SZYBKOBIEŻNE TRAMWAJE

ZSRR (PAP). Specjaliści radzieccy obliczyli, że w miastach, g dzie budowa metra jest nieopłacalna, w rozwiązywaniu problemów transportowych może wydatnie pomóc szybkobieżny tramwaj. Jego zdolność przepustowa jest 2-3 razy większa niż autobusu czy trolejbusu. Ponadto pojazd taki może rozwijać prędkość do 75. km/godz., zaś w strefie podmiejskiej - do 100 i więcej.

Szczególnie użyteczny jest szybki tramwaj do zapewnienia połączeń między dzielnicami mieszkaniowymi a dużymi przedsiębiorstwami, strefami wypoczynku i miastami-satelitami.

Szybkie tramwaje kursują już w Kijowie i Saratowie. Niedawno Oddano do użytku podziemny odcinek takiej linii w Wołgogradzie. W przyszłości linie takie powstaną jeszcze W 20-25 miastach ZSRR.



WIADOMOŚCI NA UCHO

WIELKA BRYTANIA (CAF). Takie radio jest wprawdzie nieco większe niż tradycyjny zegarek, ale dzięki temu kilką osób może słuchać ulubionych audycji w dowolnym miejscu. Model ten znajdzie nabywców zwłaszcza wśród młodzieży

LWIE PIĘCIORACZKI

(PAP). W ogrodzie zoologicznym w stolicy Nigru - Niameylwica Parissa urodziła pięcioraczki. Jak pisze miejscowa gazeta „Sahel Dimanche", jest to wyrównanie rekordu światowego. Zazwyczaj lwica wydaje ną świat jedno-dwa maleństwa. Ogród zoologiczny utworzony przy Muzeum Narodowym Nigru, uważany jest za jeden z najlepszych w Afryce Zachodniej. Wszystkim jego mieszkańcom stworzono warunki zbliżone do naturalnych. Jak widać, dbałość o zwierzęta opłaca się...

Nowa metoda zamiast wędki

(„Septemwrijcze") Pewne plemię we wschodniej Afryce łowi ryby w interesujący sposób. Polega on ńa rozsypywaniu na powierzchni wody posiekanego drobno jednego z miejscowych ziół o właściwościach narkotycznych. Potem pozostaje już tylko zebrać z powierzchni wody uśpione ryby — które po pewnym czasie wracają do życia, (jz)

Sól w... tabletkach

W warzelni inowrocławskich kopalń (woj. bydgoskie) na wydziale przeróbki soli - na razie na skalę laboratoryjną - wytwarza się sól w tabletkach, która może mieć ogromne zastosowanie w przemyśle jako wygodniejsza w dozowaniu, a także w późniejszym okresie w gospodarstwach domowych.

W tym roku przemysł chłodniczy i niektóre zakła-

MINERAŁY Z PAMIĘCIĄ!

ZSRR (PAP). Niektóre minerały o budowie krystalicznej, podobnie jak organizmy żywe, mają „pamięć". Nawet po rozbiciu zachowują one elementy kryształu i w korzystnych warunkach... odbudowują swoją strukturę! Odkrycia tego dokonali geochemicy z Uniwersytetu Leningradzkiego, odtwarzający warunki, jakie występują we wnętrzu Ziemi.

MAMY WIOSNĘ! KLUBY TEŻ!

Właśnie - a może by tak coś wiosennego? Czy np. nie mógłby powstać klub nowalijkowy? Zakrzątnijcie się — może warto uprawiać jakiś ogródek? Czekamy na meldunki!

MY I NASZE PSY

Ja, czyli Monika i mój kolega Rafał założyliśmy Towarzystwo Przyjaciół Psów. Każdy z nas ma psa. Ja mam suczkę rasy polskiej owczarek nizinny, a on psa rasy doberman. Posiadamy wiele książek na temat psów. Oto ich tytuły: „Zasady chowu i hodowli psów rasowych'.', „Psy—rasy i wychowanie", „Mój rasowy pies", „Amatorskie szkolenie psów", „Szkolenie psów myśliwskich i obronnych". „Gdy zachoruje pies", „Choroby psów i kotów", „Rasy psów". Mamy też cztery zagraniczne książki o psach, ja uczę się angielskiego i rosyjskiego, a Rafał niemieckiego i też rosyjskiego, więc je przetłumaczymy.

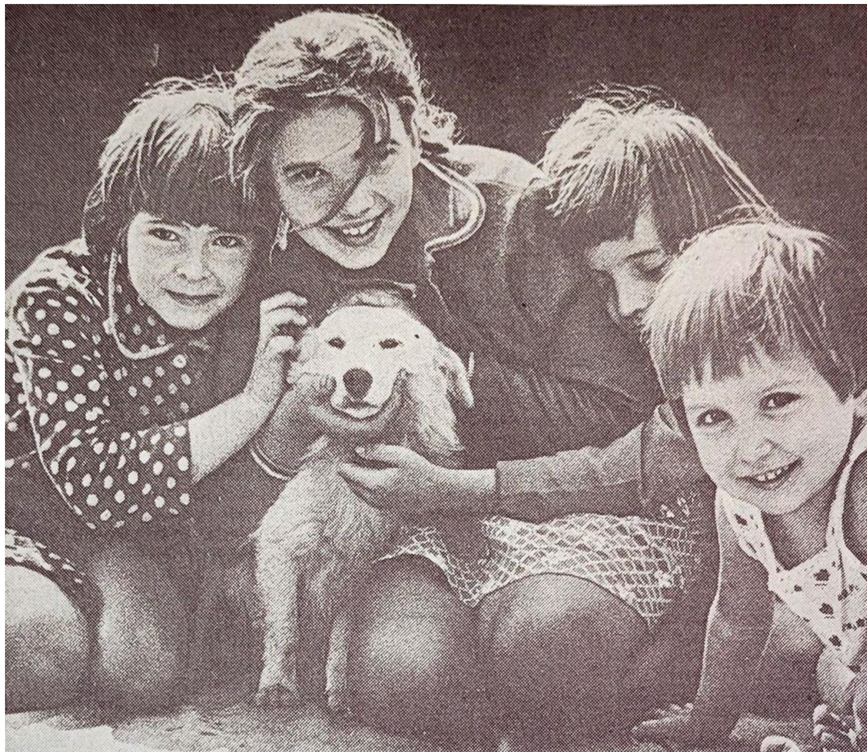
Jeżeli ktoś z kolegów czytających „ŚM" chce należeć do naszego klubu, niech napisze. W liście prosimy zamieścić imię psa, swoje imię i nazwisko, rasę i wygląd psa i datę urodzenia swoją i psa oraz znaczek na odpis. Prosimy, piszcie do nas i do nas kierujcie swoje pytania. Odpowiemy na wszystkie, nawet na te trudne i bardzo trudne. (Pytania mają dotyczyć psów). **Monika Dubrewicz, Aleje Wojska Polskiego. 66/16, 62-800 Kalisz.**

MOJE HOBBY – LOTNICTWO POLSKIE Z OKRESU II WOJNY

Moim hobby jest lotnictwo polskie z 1939 r. i biorące udział w obronie Anglii (1940—1943). Bardzo lubię czytać książki na ten temat. Bardzo chętnie wypożyczyłbym następujące książki: „Samoloty," na których walczyli Polacy", „Samoloty PZL", „Zarys działań polskiego lotnictwa w Wielkiej Brytanii 1940-1945", „Samoloty bombowe i szturmowe w lotnictwie polskim".

Chodzę do czwartej klasy i na razie jestem sam, ale niedługo do mojego jednoosobowego klubu na pewno dołączą moi koledzy.

Grzegorz Pluciak, Sękocin Nowy 53, 05-550 Raszyn.



JAKIE TO PAŃSTWO?

Założyliśmy klub geograficzny. Należeć do niego może każdy, kto przyśle oplis dowolnego państwa. Najlepsza praca zostanie nagrodzona. Nasz klub liczy na razie dwóch członków.

Błażej Skazińskl, ul. Gwiaździsta 7/69, Gorzów Wlkp. 66-400.

NA OLIMPIE

Mamy klub miłośników mitów greckich. Może do niego należeć każdy, kto przyśle opis dowolnego boga olimpijskiego i najważniejszych wydarzeń z nim związanych. Najlepszy opis zostanie nagrodzony. Na razie do klubu należą cztery osoby.

Gosia Skazińska, ul. 30 Stycznia 2/4, Gorzów Wlkp. 66-400.

KAJTKI

Założyliśmy Klub Miłośników Chomików „Kajtki", którego głównym celem jest pomoc początkującym hodowcom chomików. Starszym hodowcom proponujemy wymianę doświadczeń i ciekawostek o tych miłych zwierzątkach. Każdy, kto do nas napisze, automatycznie stanie się członkiem naszego klubu. Otrzyma znaczek i legitymację. Kto ma własnego chomika, niech go opisze, prosimy też o dołączenie rysunku lub zdjęcia. Na najciekawsze listy czekają nagrody. Do listu prosimy włożyć koperty i znaczek, wtedy będziemy prowadzić korespondencję i na pewno odpiszemy na każdy list.

Justyna Ławko, ul. Jasna 1/55, 82-200 Malbork, woj. elbląskie.

KTO LUBI TYTUSA?

Założyłem Fan-Club H.J. Chmielewskiego. Oferta wydaje mi się ciekawa. Żeby się zapisać, trzeba podać spis „Tytusów" i spółki, np. XI-Prasolot, XIV-Gwizdkolot itd.

Szymek Bednarczyk, ul. Paganiniego 12/4, 20-854 Lublin.

PROM MA JUŻ PIĘĆ LAT

W marcu bieżącego roku nasz Klub „Prom" obchodził 5-lecie istnienia. Podjęliśmy pośrednictwo korespondencyjne, pomagamy w nawiązaniu korespondencji z rówieśnikami i w rozwiązywaniu trudności. Klub pomógł wielu czytelnikom „Świata Młodych" i nie tylko. Otrzymaliśmy wiele listów z podziękowaniami..

Za wszystkie listy serdecznie dziękujemy. Przepraszamy zarazem za brak odpowiedzi na niektóre listy. Spowodowała to ponowna podwyżka ceny znaczków i duża liczba korespondencji. Piszących do nas bardzo prosimy o znaczek przeznaczony na odpowiedź. Wszystkich, którzy chcieliby zostać członkami Klubu „Prom" prosimy o listy.

Dariusz Taudur - Klub „Prom", 16-020 Czarna Białostocka, ul. Lipowa 56 m 8.

UWIELBIAM LIMAHLA

Należymy do klubu miłośników Limahla. Jest nas troje. Pierwszym dwóm osobom wyślemy plakaty Limahla z „Zarzewia" i z „Razem". Na każdy list postaramy się odpisać.

Arkadiusz Suś, os. Dąbrowszczaków 19/10,31-845 Kraków.

„SZARADA" STASZKA

Mam 13 lat i bardzo lubię rozwiązywać krzyżówki. Dlatego utworzyłem Klub Młodych Szaradzistów „Szarada". Każdy, kto chce należeć do klubu, musi ułożyć sami krzyżówkę lub zadanie szaradziarskie.

Jeśli ktoś „nie ma głowy" do układania, może na ten temat korespondować. Każdy, kto napisze lub przyśle zadanie, będzie członkiem klubu, otrzyma legitymację i znaczek klubowy.

Oprócz tego co miesiąc będzie konkurs na pięć najlepszych nadesłanych zadań. Do rozlosowania będą nagrody.

Stanisław Bukowiec, ul. Z. Krasińskiego 3, 32-700 Bochnia, woj. tarnowskie.

GEOGRAFIA - MOJE HOBBY

Mam 12 lat. Od czwartej klasy, kiedy do moich przedmiotów doszła geografia, zacząłem się nią interesować. Wszystkich, którzy mają podobne zainteresowania, bardzo proszę o listy. Otrzymacie legitymację klubu i moje opinie na temat przeróżnych (podanych przez Was) zagadnień geograficznych ze świata. Na wszystkie listy postaram się odpowiedzieć.

Marcin Janczak, ul. Młodzieżowa 9 m. 14, 20-468 Lublin.



Dobrze się uczyć i być lubianym…

Czytelnicy skarżą się, że nie są lubiani w klasie, ponieważ dobrze się uczą. Czytam i dziwię się, gdyż ze mną jest odwrotnie.

Jestem najlepszą uczennicą, a mimo to koledzy i koleżanki bardzo mnie lubią. Gdy pani pedagog zrobiła bezimienny test na temat: „Kogo najbardziej lubię z mojej klasy?", wybrali mnie. Bardzo się zdziwiłam, a jednocześnie byłam szczęśliwa.

Lubię trochę poszaleć, ale wychodzę z założenia, że we wszystkim należy zachować umiar. Potrafiłam przekonać klasę, że nic należy uciekać z lekcji, gdyż to nie ma sensu. Oczywiście nie jestem bez wad. Główną z nich jest to, że bardzo lubię mówić (reszty wolę nie wymieniać).

Nie wiem, jaką dać radę tym, którzy dobrze się uczą, a nie są lubiani. A może to trochę ich wina? Może za bardzo się chwalą swoimi ocenami? A może są nieśmiali? Powinni chyba postarać się w jakiś sposób zdobyć życzliwość klasy. Bo chyba o to im chodzi? Ten list brzmi trochę jak hymn pochwalny na moją cześć, ale proszę, żebyście go tak nie odczuli. Chcialam napisać to, co myślę, a że wyszło niezbyt dobrze, więc bardzo przepraszam.

Magda (15 lat)

Kocham cię, bo przysłałaś mi paczkę

Mam 14 lat. Niedawno wróciłam z USA. Przed wyjazdem koleżanki z mojej klasy były miłe, dobre i koleżeńskie. Prosiły, abym im coś stamtąd przysłała. Obiecałam im to i tak uczyniłam. Wysyłałam im różne rzeczy: słodycze, maskotki, kasety. Oczywiście nadal otrzymywałam miłe liściki, lecz nie z podziękowaniami (wcale na to nie czekałam), tylko z prośbą o następne paczki. Wysłałam jeszcze jedną, ale już ostatnią, bo nie mogłam im ciągle wysyłać nowych paczek.

Pisałam listy, ale nie przychodziły do mnie odpowiedzi. Nie wiedziałam, co się stało, dopiero po przyjeździe do Polski zrozumiałam wszystko. Koleżanki obraziły się na mnie, bo nie wysyłałam im paczek. Nie odzywały się do mnie i drwiły ze mnie. W końcu zaczęły opowiadać wszystkim, że wysyłałam im stare rzeczy np.: słodycze były przeterminowane, maskotki popsute, a taśmy zdarte. Tymczasem to wszystko było nowe. Może ktoś wypowie się na ten temat. Bardzo bym była zadowolona.

Edyta

Moja kolorowa przyjaźń

Jestem uczennicą kl. VII. Czytam listy w „RP" i dziwię się, jak można być tak załamaną jak niektóre dziewczyny.

Opiszę Wam moją kolorową przyjaźń z pewną dziewczyną ze szkolnej ławki. Przyjaźnimy się jak papużki nierozłączki. Ona piękna, inteligentna, mądra - słowem - „dusza" klasy, a ja - taka zwykła dziewczyna.

Bardzo często mamy ten sam pogląd na wiele spraw. Zdarza się, że czasami kłócimy się, ale nasza zasada brzmi: kłótnia może trwać tylko kilka sekund.

Kiedyś nasza szkoła organizowała rajd pieszy. Chcialyśmy pójść, ale wypadło tak, że w tym dniu miałam urodziny, więc nie mogłam wziąć udziału w rajdzie. Moja przyjaciółka oczywiście też odmówiła, chociaż ją namawiałam, żeby poszła sama. W szkole nigdy się nie rozstajemy, chyba że zostaję wezwana do odpowiedzi. Mieszkamy daleko od siebie, ale ciągle myślimy o sobie (przynajmniej ja o niej).

Dajemy sobie drobne upominki, najczęściej przez siebie zrobione. Moja koleżanka była na zimowisku i przywiozła mi maskotkę - ślicznego pieska. Ja przez cały czas byłam w domu. Jeszcze nie zdążyłam jej zrobić żadnej przyjemności, ale niebawem to uczynię.

Dziubasck

KĄCIK PRZYJACIÓŁ

● Mam 13 lat. Lubię się śmiać. Najpierw zauważam zalety, a dopiero potem wady ludzkie. Zbieram plakaty zespołów rockowych oraz interesuję się filatelistyką, **Monika Moreń, ul. Wołomińska 19/203, 03-755 Warszawa**; ● Mam 15 lat. Bardzo lubię muzykę, psy i konie. Uwielbiam lato i wakacje „pod gruszą". Jestem wesoła, Małgorzata Sobczak, ul. Towarowa 10/7, 63-400 Ostrów Wielkopolski; ● Interesuję się astronomią i astronautyką oraz lotnictwem. Należę do sekcji spadochronowej w Aeroklubie. Chętnie nawiążę znajomość z osobami o podobnych zainteresowaniach. Mam 16 lat, Beata Krysta, ul. Kurpiowska 9/1,45-781 Opole 5; ● Mam 14 lat i 170 cm wzrostu. Interesuję się modelarstwem, filatelistyką i sportem. Lubię dobre filmy i rock. Nie lubię szpanerstwa i fałszywych ludzi, Arek Brzóstewicz, ul. Kochanowskiego 117, 82-200 Malbork; ● Mam 14 lat. Interesuję się wszystkim po trochu. Mogę dyskutować na różne tematy-od przepisów kulinarnych do astronomii czy muzyki. Odpowiem na każdy list, Monika Mazurek, ul. Wieniawskiego 16E/5, 76-150 Darłowo; • Mam 1-3 lat. Kocham psy. Lubię muzykę poważną, szczególnie Beethovena. Choć jestem punkiem, przepadam za Republiką, **Michał Dąbrowski, ul. Kordeckiego 77/30, 04-355 Warszawa**; ● Mam 13 lat. Bardzo lubię Lady Pank. Jestem obcięty na punka. Uprawiam judo. Gram na gitarze, **Jacek Śledziewski, ul. Garwolińska 6/25, 04-350 Warszawa**; ● Mam 15 lat. Interesuję się muzyką rockową i architekturą. Lubię żartować, **Małgorzata Kocięcka, ul. Gdyńska 8, 06-510 Mława**; ● Chodzę do 7 klasy. Kocham kwiaty i zwierzęta; Zbieram zdjęcia Seweryna. Kocham kwiaty i zwierzęta, **Halina Podgórska, Przyborowice Dolne, 09-141 Szczytno**; ● Mam 10 lat. Zbieram pocztówki, plakaty z końmi i psami oraz etykietki od czekoladek, **Bielikowska Ewa, ul. Meliorancka 11,51-180 Wrocław**; ● Chodzę do VIII klasy. Zbieram znaczki, widokówki i zdjęcia. Jestem bardzo nieśmiała i samotna, **Teresa Iwan, Leśne Chałupy, 4, 27-514 Ciszyca Górna**; ● Mam 12 lat. Zbieram pocztówki z psami, końmi i kotami. Interesuję się kulturą Indian. Uwielbiam Lady Pank i Kajagoogoo, **Monika Malon, ul. Kos. Gdyń. 63/8, 66-400 Gorzów Wielkopolski**; ● Mam 16 lat. Chodzę do szkoły zawodowej. Gdy mam wolny czas, przeważnie wieczorem, siadam i piszę wiersze. Mój ojciec jest alkoholikiem. Proszę o listy. **Janusz (adres znany redakcji)**.

● Biuro POD ● Biuro POD ●

● Poszukujemy książki pt. „Tajemnice ptaków" oraz innych na temat ptaków i zwierząt. W zamian oferujemy przygodowe - m. in. „Trzej Muszkieterowie", „Bella i Sebastian", „Ania z Zielonego Wzgórza", „Ostatni Mohikanin", **Tomek i Jarek Wodejko, ul. 100-lecia 90/57, Katowice**; ● Poszukuję książki J. Tolkiena „Władcy **pierścieni" oraz „Fantastyki" - nr 8 i 10. W zamian oferuję książki: A.B. Strugaccy „Trudno być Bogiem", „Drugi najazd Marsjan''**, K. Stecki „Zbójeckie dukaty"; K.A. Szklarscy „Złoto Gór Czarnych", J. Kaplen „Fizyka jądrowa", Szymborski „Na początku był ocean", **Jana Zamięcka, ul. Gołowicka 3/103, 03-550 Warszawa**, ● Poszukuję książek: W. Kobyłecka, A. Jaczewski „O dziewczętach dla dziewcząt". Jakubowski, „Ryby w akwarium". W zamian oferuję książki z serii „Tygrysa" oraz plakaty zespołów rockowych, **Katarzyna Sientarska, ul- Balicka 61/4, 30-149 Kraków**, ● Poszukuję książki Z. Nienackiego „Pan Samochodzik i tajemnica tajemnic". Odstąpię książki z serii „Tygrysa", **Piotr Haczkiewicz, ul. Biegańskiego 11c/28, 80-807 Gdańsk-Chełm**; ● Wymienię „Małą Deltę" nr 4/83 na MD nr 1 i 5/83. Poszukuję książek kulinarnych, o psach, hafciarstwie, szydełkowaniu, **Małgorzata Żelasko, ul. Biernackiego 8/44,39-301 Mielec**; ● Wymienię książki: St. Lem „Bajki robotów", A. Szklarski „Tomek na wojennej ścieżce", A. Bahdaj „Czarne sombrero"; M. Tomaszewska „Zorro, załóż okulary", K. Boglar „Żeby konfitury nie latały za muchą" na książki o papugach, **Monika Chorąży, ul. Zaułek 1/1, 01-568 Warszawa**; ● Poszukuję następujących komiksów ze „Świata Młodych": „Dzień Śmiechały" (nr 2, 3, 9), „Dwa lata wakacji" (nr 3, 18, 20, 21, 25), „Binio Bill kręci western i... w kosmos" (nr 17, 28). W zamian oferuję komiksy: „Zapomnij o Ziemi" (nr 1, 2, 4-6), „Jan - przybysz znikąd" (nr 1-8, 10-14), zdjęcia z filmu „Gwiezdne wojny", plakaty zespołów młodzieżowych, **Krzysztof Umski, Radiówka 72, 59-600 Lwówek Śląski**; ● Wymienię płyty, plakaty i czasopisma dotyczące muzyki rockowej i jej wykonawców (od The Beatles do Kajagoogoo) na książki o tematyce historycznej, **Stanisław Grudzień, ul. Żarska 112,68-214 Nieniawa Żarska**; ● Poszukuję komiksów z serii „Kajko i Kokosz". W zamian oferuję księgi - „Tytus, Romek i Atomek" - V, VI, VII, XI—XVIII oraz inne komiksy drukowane na łamach „ŚM", **Tomasz Kufiński, ul. Gryfiogórska 7a/2, 53-536 Lubomierz**; ● Odstąpię następujące pozycje do nauki języka esperanto: E. Malewicz: Esperanto, M. Sygnąrski: Podręcznik języka esperanto, T. Michalski: Pełny podręczny słownik esperancko-polski. **Danuta Maciejczak, ul Rewolucji Październikowej 19/34, 41-907 Bytom**; ● Poszukuję podręcznika do angielskiego autorstwa A. Zawadzkiej do I kl. LO. W zamian odstąpię książki z serii Tygrysa, **Renata Adamczyk, ul. Pszczyńska 149c, 44-330 Jastrzębie Zdrój**; ● Poszukuję zeszytów do wklejania ilustracji samoprzylepnych IS: Poczet królów polskich. Kontynenty-Afryka, Ptaki Polskie (mogą być zapełnione) oraz arkuszy IS - 19-55 -135, 138, 139, 205, 211, 264, 268, 296, 275; **Jacek Gurgul, I. Kadłubka 30c/7, 32-500 Chrzanów**; ● Poszukuję zeszytów z serii IS z naklejkami: Piłkarskie mistrzostwa świata, Samoloty, na których walczyli Polacy oraz bez naklejek: Jachty Żaglowe, Historia ubioru. Polskie samochody osobowe, Ptaki egzotyczne. Odstąpię książki A. Szklarskiego: „Tomek w Krainie Kangurów", „Tomek na wojennej ścieżce", „Złoto Gór Czarnych" - tom. 1, **Robert Mirczak, Osiedle 1 Maja 3/65, 97-400 Bełchatów**.

Załatwić z samym sobą

OKO W OKO Z KROWĄ KALEGO

- Co byś zrobiła, widząc że Kali spełnia dobry uczynek zabierając komuś krowę - spytała Ola. Bo ja **ABSOLUTNIE** nie mam pojęcia jak zareagować. (Słowo „absolutnie" napisałam wielkimi i grubymi literami, bo tak dobitnie wypowiedziała je Ola).

Wpadłam w popłoch-jaki Kali? jaka krowa? jaki uczynek?! Patrzyłam na Olę w trwodze, że za chwilę odkryje podstawowy być może brak w moim zasobie wiedzy, ale na szczęście błysnęło światełko zrozumienia:

„Powiedz mi - zapytał Staś - co to jest zły uczynek? - Jeśli ktoś Kalemu zabrać krowy - odpowiedział po krótkim namyśle - to jest zły uczynek.

- Doskonale! - zawołał Staś - a dobry?

Tym razem odpowiedź przyszła bez namysłu.

- Dobry, to jak Kali zabrać komuś krowy."

Na wszelki wypadek, gdyby komuś to światełko nie błysnęło, przypominam: Henryk Sienkiewicz „W pustyni i w puszczy".

- Kto jest Kalim, co jest krową, komu ją zabrał?

- Krową jest książka, okradzionym - księgarnia. Kalego nie rozszyfruję, bo nie wiem ciągle jeszcze, czy powinnam.

Cała historia wygląda tak. Codziennie wychodzą gromadnie ze szkoły. Droga do przystanku jest wspólna, a na tej drodze budka z lodami, a przed lodziarnią księgarnia. No więc się wstępuje i tu, i tu. Zimą, wiosną i jesienią lody odpadają, księgarnia więc zwiększa swoją atrakcyjność. Można zobaczyć, co nowego się ukazało, pogrzebać w książkach, czasem coś kupić. Czasem tylko - kiedy jest co i za co. A Kali prawie zawsze wychodzi z książką, nie zawadzając o kasę.

- Kiedy zobaczyłam pierwszy raz, jak ją wsuwa do kieszeni, zrobiło mi się gorąco. I wiesz, nie z oburzenia, ale ... ze strachu. Że go złapią, że nas złapią, że będzie krzyk, kompromitacja i kłopoty. Dopiero za drzwiami, już na ulicy, gdy niebezpieczeństwo minęło, olśniło mnie, że to była przecież zwyczajna kradzież. Zrobiło mi się wstyd, za Kalego, a i za siebie, ale zdobyłam się tylko na kąśliwą uwagę, „czy w ten sposób kompletujesz swoją bibliotekę?" I na nic więcej. Kali wzruszył ramionami. Powiedział, że lubi hazard; a ja jestem cnotliwą dziumdzią. Tak już zostało. Staram się nie widzieć, jak ściąga łup z lady. Tyle tylko; że przestałam się o niego bać. Czekam na to, że go nakryją. I wychodzę rozczarowana, że jeszcze się to nie stało. No i absolutnie nie wiem, co mam zrobić. Przecież nie doniosę na niego. Powiedz coś!

Kiedyś, byłam wtedy niewiele starsza od dzisiejszej Oli, znalazłam się na Węgrzech u mojej dość dalekiej, umadziarzonej rodziny. Kontakty językowe były szalenie trudne, na dodatek dorośli, pracując, mieli dla mnie mało czasu. Przydali mi do towarzystwa młodszego ode mnie kuzyna, z którym spędzałam czas na migi. Głównie pływaliśmy łódką po Balatonie lub moczyli się w wodzie - do tego nie trzeba znać języków. Ale raz Lajos robiąc tajemniczo obiecującą minę poprowadził mnie ciągnąc za rękę gdzieś między opłotkami, daleko od jeziora, posadził pod jakimś płotem, położył ostrzegawczo palec na ustach i zniknął. Czekałam z niepokojem, czując, że coś tu nie jest w porządku, ale tkwiłam posłusznie pod płotem, bo kłopoty językowe zrobiły mnie dziwnie bezradną i potulną. Lajos wrócił mocno pogrubiały. Przemykaliśmy chyłkiem w stronę domu. A tam mój kuzyn wyjął zza pazuchy łup - stos dorodnych, soczystych, pięknie dojrzałych brzoskwiń. Jedyną dostępną mi formą protestu było nietknięcie owoców, choć, co tu dużo gadać, ślinka na ich widok leciała. Nie umiałam przecież ani, jak to Ola określa, donieść nikomu po węgiersku, ani powiedzieć Lajosowi, co o nim myślę. Moja sytuacja była więc łatwiejsza niż jej - okoliczności zadecydowały, nie ja, o sposobie wyrażenia własnego zdania, więc uznałam, że mam problem z głowy. Tak było najłatwiej.

- Powiedz coś - powtarza Ola.

Ba! Sama mam na swoim sumieniu grzech pobłażliwości dla Kalego, jak tu więc radzić i pouczać?

Zauważyliście, że skłonni jesteśmy, prawie wszyscy, dzielić kradzieże na hańbiące i takie do wybaczenia? Stosujemy nawet pewien rodzaj klasyfikacji: wyciągnąć komuś portmonetkę z kieszeni - obrzydliwość; wynieść paczkę landrynek ze sklepu samoobsługowego - mniejsza obrzydliwość; rąbnąć koledze zegarek - obrzydliwość wybitna; przejechać się bez biletu tramwajem - to tylko spryt; narwać jabłek w cudzym sadzie - ryzykowna zabawa (wielka rzecz, właściciel nie zbiednieje!); zrobić bukiet z róż kwitnących na miejskim skwerku - rzecz całkiem zwyczajna (przecież są niczyje); zwędzić książkę - czyn wręcz nobilitujący.

Tych, którzy uprawiają obrzydliwość i obrzydliwość wybitną potępiamy prywatnie i publicznie, zrywamy z nimi kontakty koleżeńskie, nie zapraszamy do wspólnej zabawy, skłonni jesteśmy, choć z oporami, ujawnić ich przestępstwo. Uprawiających obrzydliwość mniejszą, wykazujących spryt i lubiących ryzykowne rozrywki - traktujemy z pobłażliwością. Co prawda nie bardzo nam się podobają ich wyczyny, ale przecież nie warto się czepiać drobiazgów. Z takich wad się wyrasta - tłumaczymy sobie. Czasem nawet ... troszkę zazdrościmy im tej nonszalancji, na którą sami nie umielibyśmy się zdobyć.

- Powiedz coś.

No więc powiem jej za chwilę, że zły, gorszy, najgorszy to tylko forma stopniowania przymiotników nieprzydatna w ocenie kradzieży. I że trzeba znaleźć odwagę powiedzenia złodziejowi, że jest złodziejem. A co zrobi Ola z tą moją radą? Nie mam pojęcia.

Warto to chyba przemyśleć z samym sobą.

EWA DROBNIK

ARSENAŁ- 85

Owego marcowego, pochmurnego popołudnia dokonało się jedno z tych zdarzeń, które później owiewa legenda i stają się tworzywem historii.

Fot. MAREK SZYMAŃSKI

26 marca 1943 roku oddział Grup Szturmowych Szarych Szeregów wykonał akcję pod kryptonimem „Meksyk II", która znana jest jako „Akcja pod Arsenałem". Odbicie „Rudego", hm Janka Bytnara z rąk gestapo było nie tylko akcją zbrojną polskiego ruchu oporu. W tej akcji zrealizowały się harcerskie ideały, przyjaźni i braterstwa, mówiące że „harcerz nie opuści nikogo w potrzebie" i że „harcerz za brata uważa innego harcerza". Wystąpiono przeciwko potężnej silę, której pokonanie zdawało się niepodobieństwem. Terror i wszechwładza okupanta posiały zwątpienie w niejednym polskim sercu. Strzały pod Arsenałem nadzieję tę przywróciły, przypomniały Mickiewiczowskie słowa „Warszawa się nie podda".

★

Dobrą tradycją stało się, że szczepy i drużyny noszące „szaroszeregowe" imiona spotykają się na rajdzie „Arsenał", organizowanym przez Hufiec Warszawa-Mokotów im. Szarych Szeregów w rocznicę tej akcji.

Tegoroczny, piętnasty rajd „Arsenał" w dniu 23 i 24 marca zgromadził około 5000 uczestników z ponad 400 drużyn. Chciało przyjechać więcej, ale możliwości organizacyjne na to nie pozwoliły.

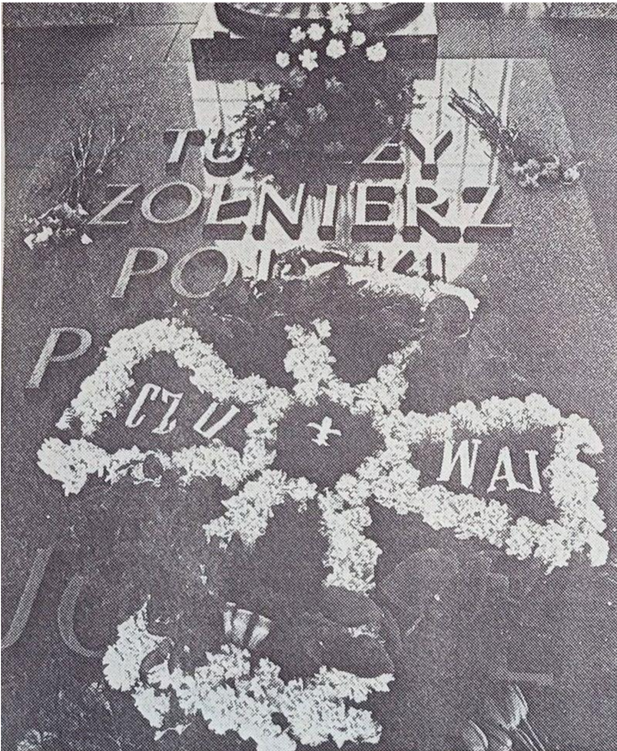
Zanim jednak rajdowe patrole zjawiły się w stolicy, uczestnicy rajdu musieli wykonać jedno z dwóch zadań przedrajdowych. Pierwsze polegało na dokonaniu inwentaryzacji wybranych miejsc związanych z walką harcerzy w czasie wojny. Czas upływa, zacierają się ślady, a do zapomnienia o tych miejscach dopuścić nie wolno. Drugim zadaniem było sporządzenie „kartki do przewodnika", czyli opisu trasy turystycznej, biegnącej przez miejsca związane z historią harcerstwa. Być może, że powstanie w przyszłości jakaś „księga miejsc pamięci harcerskiej" lub „przewodnik harcerski".

A w sobotę, 23 marca uczestnicy rajdu mieli do wyboru aż 30 różnych tras rajdowych. Każda z nich związana była z historią „szaroszeregową". Były więc trasy „Zawiszaków", Batalionu „Zośka", „Zośki, Rudego i Alka", Pułku „Baszta", „Zamachu", „Szczurów kanałowych", był też bieg na orientację według-...planu Warszawy z 1943 roku.

W niedzielę natomiast - mimo przejmującego zimna i pochmurnej; wietrznej pogody - wszyscy stawili się na zbiórce pod Arsenałem. Orkiestra wojskowa grała hymn państwowy, później harcerski. Rozlegają się słowa rozkazu: *...ideały harcerzy Szarych Szeregów, dla których przelewali krew, są nierozerwalnie związane ze społecznym wizerunkiem harcerstwa i są nadal aktualne. Chcemy jak oni pełnić służbę, dziś nie w walce, lecz w pracy, w pokojowym wysiłku umysłów i rąk... Dziś taka służbą jest walką ze złem, ze słabością i głupotą, jest przerzucanie mostów i budowa lepszej przyszłości Polski i świata".*

Po apelu - po raz pierwszy w arsenałowej historii - przemarsz przed Grobem Nieznanego Żołnierza, który od 60 lat jest symbolem drogim każdemu Polakowi. Harcerska kolumna niejako żywym mostem spina plac Zwycięstwa z placem pod Arsenałem, wpisując dwa symbole historii w dzień dzisiejszy harcerstwa.

Kiedy przeszła, na Grobie pozostał wieniec w kształcie Krzyża Harcerskiego z napisem na szarfach „Całym życiem pełnić służbę", (**jor**)







LISTA GIER – PRZEBOJÓW

Co jest grane? Właśnie leci Lista Gier-Przebojów. Kolejne wydanie listy podpowiada w co warto bawić się z kolegami, gdy za oknem pada deszcz i podwórko zamieniło się w ocean. Harcerze i zuchy z hufca Warszawa-Mokotów zabrali ze sobą na zimowisko dużą walizę pełną gier. Znalazły się w niej i te, które dziś opisuję. Niektóre cieszyły się tak ogromną popularnością, że ci, którzy chcieli w nie zagrać, musieli zapisać się trzy dni naprzód! Inne natomiast wróciły z ferii zupełnie nietknięte. W swoich ocenach biorę pod uwagę harcerskie opinie. Każda gra otrzymuje stopień: „piątka" jest dla prawdziwych przebojów, „dwójka" dla bubli. Obok oceny podana jest dolna granica wieku graczy.

Czekam na Wasze propozycje do Listy Gier-Przebojów. Napiszcie w jakie gry najbardziej lubicie się bawić? A może ktoś wymyślił swoją grę, która będzie superhitem?

JACEK CIESIELSKI

WYPRAWA NA PROXIMA CENTAURI

Wiek: 12 lat
Ocena: 3



Jeden z instruktorów harcerskiego zimowiska w Szczyrku Skręcił nogę. Przez trzy dni biedaczysko nie mógł wyjść na narty, ale za to powziął ważne postanowienie. Uparł się, że nauczy się grać w „Wyprawę na Proxima Centauri". Niestety, musiał się poddać. Rzeczywiście, to jest gra tylko dla fanatyków. Zwykli „zjadacze gier" nie przebrną zapewne pierwszego etapu poznania reguł.

W zabawie uczestniczy tylko dwóch aeronautów. Pierwszy dowodzi rakietami, które po określonym szlaku zmierzają w kierunku gwiazdy Proxima Centauri. Drugi gracz porusza pojazdami UFO, zwalczając rakiety. W dotarciu do celu podróży rakietom przeszkadzają również inne obiekty krążące w kosmosie (komety, bolidy, tajemnicze pojazdy, statki kosmiczne z innych układów) oraz zagadkowe zjawiska, jak wybuchy supernowych, czarna dziura czy tajemnicze promieniowanie. Wszystkie te zróżnicowane rekwizyty, skomplikowane zasady poruszania się i wzajemnego niszczenia sprowadzają się w istocie do prostej idei, znanej z innych gier: gracz zbija pionek przeciwnika, gdy własne ustawi w odpowiedni sposób.

A teraz w skrócie inne wady i zalety gry. Najpierw „plusy": staranne wykonanie plastikowych elementów, ładna ilustracja na pudełku, rozszerzenie instrukcji o sporą dawkę informacji z dziedziny astronomii i astronautyki. „Minusy": nieczytelny podział pól na planszy, nietrwałe pudełko, WIELKI MINUS ZA CENĘ GRY. Kosztuje ona 1490 zł.

LASKA

Wiek: 12 lat
Ocena: 4

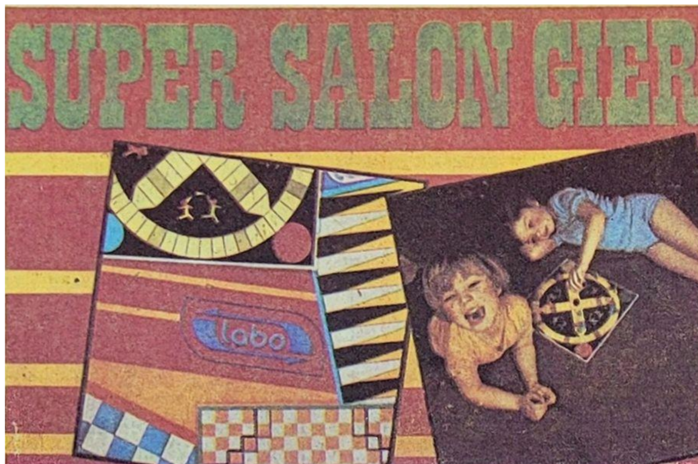


Tych, którzy sądzą, że gra w Laskę polega na chwytaniu koleżanek za szyję, albo przyciąganiu gałęzi i zrywaniu dojrzałych gruszek rosnących za płotem - muszę od razu wyprowadzić z błędu. Laska jest grą *„bardziej logiczną, a zarazem prostszą od szachów, przy tym dorównującą im polotem, wyobraźnią i fantazją, cechami wymaganymi od dobrej gry"*. Zabawna nazwa pochodzi od nazwiska twórcy gry, a zarazem autora cytowanych słów - Emanuela Laskera, największego chyba szachisty ostatniego stulecia, który przez prawie trzydzieści lat zasiadał na tronie mistrza świata.

W istocie gra bardziej przypomina warcaby niż szachy. Piony, zwane tu żołnierzami, przed rozpoczęciem gry ustawiane są podobnie jak w warcabach, również podobnie się poruszają. Ale zbity „żołnierz" nie jest usuwany z planszy, lecz „porywany", tzn. umieszczany pod „żołnierzem", który dokonał zbicia. Tworzy się wówczas piramidka pionków, która w dalszym ciągu gry może jeszcze „urosnąć". Dowódcą piramidki jest „żołnierz" znajdujący się na wierzchu. Jeśli piramidka jest bita, porwany zostaje tylko jej dowódca, reszta pionów pozostajo na miejscu. Gdy „żołnierz" dotrze do przeciwległego brzegu planszy, zostaje awansowany na „oficera" otrzymując szersze możliwości ruchu i bicia. Wygrywa ten, kto „uwięzi" w dowodzonych przez siebie piramidkach wszystkich „żołnierzy" i „oficerów" przeciwnika. Dość szczegółowo opisuję zasady gry, bo sądzę, że jej oryginalność zachęci wielu czytelników „SM" do sięgnięcia po nią. Polecam to tym goręcej, że trudno dostrzec ją na sklepowej półce, ponieważ została wyprodukowana w mało atrakcyjnej-szacie graficznej.

SUPER SALON GIER

Wiek: 7 lat
Ocena: 4



Zapraszam do salonu gier... Czeka tu na Was puff, gobang, rakado, szachhalma, stos drewna, Ksantypa, niebo i piekło, połów kapeluszy, owca i wilki, celnik i przemytnik, piramida, Cicha Julka, krowi ogon, skok śmierci, goły wróbel, Skąpa wesz i wiele innych gier, Jest ich wszystkich 40! Szczególnie warta polecenia jest zapomniana przed wiekami gra, w którą niegdyś bawili się polscy królowie : tryk - trak.

Nazwa „super salon gier" jest nieco na wyrost. Wydaje się obiecywać, że w pudełku znajduje się miejsce także dla figurek szachowych, domina, bierek, zaś zamiast dwóch obustronnie drukowanych plansz gracz otrzyma przynajmniej pięć. Cieszymy się jednak, że ktoś w naszym kraju podejmuje się produkcji zestawów gier, które są coś warte (bo nic nie wartych zdarza się sporo). Uwaga krytyczna - instrukcja dołączoną do „Salonu", tłumaczona z zagranicznego wydania, jest miejscami zupełnie niezrozumiała! Bardzo narzekali na to harcerze testujący gry na zimowisku w Szczyrku.

Na pudełku jest zdjęcie chłopca z otwartą buzią, w której trzyma spory pionek do gry. Gdy pierwszy raz zobaczyłem to zdjęcie, to aż mi ciarki przeszły po grzbiecie. Przypomniałem sobie moje pierwsze zetknięcie-z grami. Zadławiłem się pionkiem do chińczyka. Podobno wyglądało to bardzo groźnie. Na szczęście mama nie straciła zimnej krwi. Wy, na wszelki wypadek, nie bierzcie przykładu z tego chłopca na zdjęciu...

REMICAN

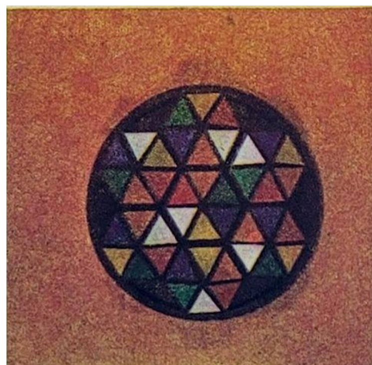


Wiek: 12 lat
Ocena: 4

„Dziewiątka" — szef gangu chłopaków z Saskiej Kępy, miała wiele czasu dla siebie podczas rodzinnych wczasów w Nieborzu. Wykorzystała go na rozwiązanie zagadki kapelusza za sto tysięcy, Kto czytał książkę Adama Bahdaja, ten wie, dlaczego „Dziewiątka" mogła całymi dniami ganiać za Bogusiem, wiolonczelistą i panią Moniką. Jej mama bez przerwy grała w brydża. Równie często jak w brydża grywa się na wczasach w remi-brydża, zwanego zdrobniale remikiem. Do remika zasiadają całe rodziny, gdy zimny wiatr wygania z grajdołków i porywa słomkowe kapelusze. Remican to nieco zmieniona wersja remi-brydża, w której zamiast kart używa się plastikowych płytek. Są one w czterech kolorach, po 23 sztuki w każdym. Przed rozpoczęciem zabawy gracze otrzymują pewną liczbę płytek. W trakcie rozgrywki Wykładają je na stół albo w kolejności numerów, albo w tym samym kolorze. Wygrywa ten, kto pierwszy pozbędzie się swoich tabliczek; Remican to gra dla tych; którzy lubią liczyć i kombinować. Nie ma tu toto-lotka ani tabliczki mnożenia, ale jest sporo okazji do popisania się spostrzegawczością i umiejętnością logicznego myślenia.

Jeśli zabierzesz Remican na rodzinne wczasy, nie zapomnij zabrać worka, do którego wrzucisz elementy gry, bowiem pudełko rozleci się zanim dojedziesz do celu podróży. Wykonano je bowiem z bardzo miękkiego kartonu...

PRZYKRĘĆ ŚRUBĘ



Wiek: 10 lat **Ocena: 5**

„Przykręć śrubę" - tak nazywają na świecie tę grę; która wcale nie jest zabawą w „małego ślusarza". Równie dobrze pasowałaby do niej nazwa „pokręć głową", bo do tej zabawy prawdziwych śrub wcale się nie używa, ale za to-z głowy trzeba zrobić nie lada użytek. Polski producent gry w ogóle zapomniał nadać jej jakąkolwiek nazwę, pisząc na etykiecie: „układanka-łamigłówka".

Za siedmioma górami żył ślusarz-artysta. Pewnego wieczoru w jedną rękę wziął garść nakrętek do śrub, a w drugą sześć farb. Nakrętka ma kształt sześcioboku. Sześć boków i sześć kolorów farb - to jest to! Ujął w dłoń nakrętkę i każdy bok pomalował innym kolorem. Spostrzegł, że można zmieniać kolejność kolorów. Pomalował siedem nakrętek. Każda była niby taka sama, ale przecież inna, bo miała inny układ barw, Skończywszy swe dzieło, ustawił nakrętki na stole w ten sposób; że jedna leżała na środku, a sześć pozostałych przylegało do niej, otaczając ją tak jak płatki otaczają „serce" kwiatka; I wtedy przyszedł mu do głowy pomysł, żeby **wszystkie nakrętki stykały się ze sobą identycznie pomalowanymi bokami.** Jak pomyślał, tak zrobił (choć zabrało mu to wiele godzin wypełnionych bezustannym obracaniem kolorowymi śrubkami, które w żaden sposób nie chciały się dopasować)...Tak właśnie powstała ta gra.

Kto wierzy w bajki, niech i w tę uwierzy. Tym, którzy nie lubią gdy ich się nabiera, zdradzę, że łamigłówkę wymyślili matematycy zajmujący się dziedziną zwaną kombinatoryką.

Gra została wykonana znakomicie. Wszystko jest tu warte pochwały: plastikowe pudełko, kształt elementów, żywe kolory, idealny prezent, wspaniała zabawa na długą podróż pociągiem. Ale uwaga: instrukcja jest mało precyzyjna, raczej pamiętajcie opowieść o ślusarzu!

Zawód: RYZYKO

Zatoka Gdańska wygląda jak wielka, lodowa pustynia. 20 stopni poniżej zera zwyciężyło słoną wodę i fale. Molo w Sopocie także stoi wrośnięte w lód, ozdobione lodowymi girlandami. Kilku spacerowiczów podziwia niecodzienny krajobraz. Nagle, na końcu mola widać jakieś poruszenie. Ludzie pokazują coś sobie na lodowym pustkowiu, Wszyscy wytrzeszczają oczy ze zdziwienia. Spod lodu wyłania się niespodziewanie... zielona ręka. Obraca się w jedną, drugą stronę, szuka wygodnego oparcia. Za chwilę następna piątka zielonych palców chwyta się lodowych występów. Coś zaczyna chrzęścić i trzeszczeć. Dopiero z bliższej odległości widać, że zielono kończyny, a także wynurzające się za chwilę ramiona i głowa, nie należą do Marsjanina, który wybrał tak oryginalny sposób na rozpoczęcie podboju Ziemi, lecz że to gramolący się na powierzchnię płetwonurek. Nie ma on łatwego zadania. Wyrąbany, a właściwie wypiłowany niedawno przerębel zarósł w niskiej temperaturze lodową kaszą i wizualnie nie różni się niczym od rozciągającej się wokół zamarzniętej zatoki. Benek, bo on to właśnie wyciąga się z niejakim trudem na lód, wypluwa z ust reduktor i zrzuca z pleców aparat tlenowy. Ubrany jest w piankowy kombinezon utrudniający utratę ciepła, ale wystarczy widok ociekającej wodą twarzy, aby co bardziej wrażliwi obserwatorzy stojący na molo owinęli się ciaśniej w swoje kożuchy i pomknęli do domu. Tymczasem kolejny amator zimnych kąpieli wskakuje do wody rozbijając płetwami i butlą cienką warstwę lodu, który zdążył już zeszklić powierzchnię przerębla.

O co tu właściwie chodzi? - spytacie. Czy to oryginalne hobby lub ekskluzywna rozrywka? Nic z tych rzeczy. Zimowe płetwonurkowanie należy do zawodowych obowiązków Benka i jego 12 kolegów. Razem tworzą Zespół Śmigłowcowych Ratowników Morskich. W każdej chwili gotowi są do niesienia pomocy i ratowania ludzkiego życia na całym obszarze południowego Bałtyku. Dwuosobowe grupy dyżurują dzień i noc na lotnisku w Gdańsku-Rębiechowie. Mają do dyspozycji śmigłowce Mi-8 z Przedsiębiorstwa Usług Lotniczych, które już od wielu lat współpracują z Polskim Ratownictwem Okrętowym. Od momentu dania sygnału rozpoczęcia akcji ratunkowej do chwilu startu mija zaledwie kilkanaście minut. Akcja koordynowana jest zawsze przez stację PRO. Głównym atutem ratowników jest ich wszechstronne wyszkolenie. Mają opanowane alpinistyczne metody wspinaczki, są płetwonurkami, dokonują regularnych skoków ze spadochronem, są poza tym ratownikami Wodnego Ochotniczego Pogotowia Ratunkowego i mają ukończony kurs PCK, na którym uczyli się udzielać pierwszej pomocy. Ponieważ podstawowa wiedza medyczna jest dla nich niezwykle istotna, każdy ratownik odbywa regularne dyżury w gdańskich szpitalach i Pogotowiu Ratunkowym

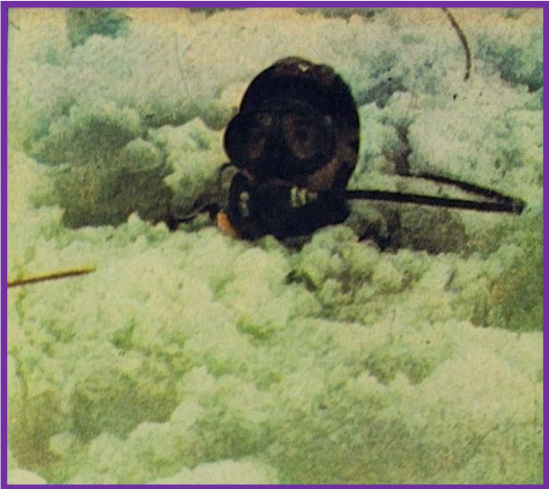
Myśl powołania takiego zespołu ratowniczego istniała już od dawna. Do realizacji zamiaru przystąpiono niestety dopiero wtedy, kiedy nieszczęśliwy wypadek jachtu „Polaris" uświadomił wszystkim zainteresowanym potrzebę istnienia grupy sprawnych, odważnych ludzi, którzy w najtrudniejszych warunkach meteorologicznych, niezależnie od pory roku, są w stanie współdziałać z technicznymi środkami jakimi dysponuje ratownictwo (statki, śmigłowce, łączność), aby nieść pomoc ludziom na morzu. Podczas awarii jachtu „Polaris" miała miejsce taka sytuacja, że osłabiony i wyczerpany żeglarz nie miał po prostu siły wdrapać się na krzesełko, które opuszczono mu z ratowniczego helikoptera. Pilot mógł się tylko bezsilnie przypatrywać, jak na jego oczach ginie człowiek.

Dzisiaj, po dotarciu na miejsce przeznaczenia ratownik zjeżdża na krzesełku na pokład jednostki, na której znajduje się poszkodowany człowiek, albo w stroju płetwonurka, skacze do morza i dopiero z wody dostaje się na statek lub jacht, udziela w razie potrzeby pierwszej pomocy i żąda przez radiotelefon opuszczenia ze śmigłowca krzesełka lub noszy. Po ewakuacji poszkodowanego ratownik wciągany jest także na krzesełku lub, jeśli jest to z jakichś powodów niemożliwe; potrafi wspiąć się w górę metodami alpinistycznymi.

Mówi Benek: To było w początkach lutego. O szóstej rano rybacki kuter zgłosił do PRO awarię urządzenia sterowego. Warunki były ciężkie, sztormowe, na pomoc wyszedł więc holownik „Halny". Jednak wkrótce po rozpoczęciu holowania okazało się, że sam „Halny" ma kłopoty, do tego lina holownicza rwała się kilka razy. W efekcie holownik musiał ratować własną skórę, rzucił hol i odpłynął do portu. Wtedy wezwano helikopter z ratownikami. Kiedy przybyliśmy na miejsce; kuter leżał już na burcie. Wysoką falę tłumił na szczęście pokruszony lód pokrywający powierzchnię morza, ale z drugiej strony uniemożliwiał dojścia do kutra amfibiami od strony lądu. Rybakom groziło w każdej chwili zmiażdżenie przez ruchome zwały pokruszonego lodu. Ewakuowaliśmy ich za pomocą opuszczonego krzesełka. Od momentu zawiśnięcia nad kutrem do chwili wyciągnięcia ostatniego rybaka minęły 22 minuty. Nawet doświadczeni ratownicy z PRO gratulowali nam takiej szybkiej i skutecznej akcji.

Podobne zespoły ratownicze ma, jak do tej pory, jedynie Szwecja, RFN, Wielka Brytania, USA i Australia. Nic więc dziwnego, że gdy rozeszła się wieść o tworzeniu grupy „cywilnych komandosów", chętnych zgłosiło się wielokrotnie więcej niż było potrzeba. Zebranie organizacyjne wyznaczono w kawiarni „Olimp", ulokowanej na 18 piętrze gdańskiego wieżowca. Po omówieniu wszystkich spraw poproszono zebranych o opuszczenie kawiarni, tyle tylko, że... przez okno, - Eeee, tego, wiesz... dobrze, tylko może kiedy indziej, akurat dzisiaj strasznie się spieszę - zabrzmiało dookoła i wielu niedoszłych ratowników szparko podążyło ku windzie. Oczywiście ci, którzy dzisiaj wchodzą w skład zespołu, zdali wówczas ten egzamin z odwagi na piątkę.

Większość ratowników jest bardzo młoda. Najmłodszy, Jacek, ma 22 lata. Zarabiają stosunkowo dużo, co oczywiście przyprawia tępych zawistników o ból głowy, ale przecież ich zawodowi towarzyszy nieustanne ryzyko. Nawet trening, taki jak opisany na wstępie, niesie ze sobą niebezpieczeństwo. Niedawno jeden z ćwiczących zgubił się pod lodem i nie mógł znaleźć przerębla. Uratowała go przytomność umysłu. Zaczął od spodu uderzać butlą tlenową w lodową taflę. Asekurujący go koledzy zlokalizowali miejsce, skąd słychać było uderzenia, szybko wyrąbali przerębel i wyciągnęli pechowca. W samą porę W butli było jeszcze powietrza na niecałe 10 minut.



▲ *Państwo pozwolą, że się przedstawię. Nazywam się Andrzej*



◀ *A nam jest wszystko jedno. W powietrzu, pod wodą, na lodzie — wszędzie czujemy się jednakowo dobrze*

Poza ciągłymi treningami, dyżurami w Rębiechowie, dużo czasu spędzają na opracowywaniu zasad postępowania w określonych sytuacjach. Co robić, gdy śmigłowiec musi zostawić ratownika w wodzie i odlecieć, albo jak się zachować w sytuacji awaryjnego opuszczania pokładu helikoptera. Razem z pilotami z Przedsiębiorstwa Usług Lotniczych myślą o modernizacji śmigłowców - pracują nad montażem dodatkowego oświetlenia niezbędnego przy akcjach nocnych, chcą uszyć specjalną siatkę, którą można będzie podbierać tratwę z rozbitkami, planują montaż dodatkowych urządzeń nawigacyjnych. Ciągle jeszcze zbierają doświadczenia. Ale jedno jest pewne. Od 1 listopada 1984 roku człowiek na Bałtyku jest bezpieczniejszy.

MICHAŁ MALICKI

Fot. ***M. Zieleniewska***

„GDY SIĘ KTOŚ ZACZYTA, ZAWSZE ALBO SIĘ CZEGOŚ NAUCZY, ALBO ZAPOMNI O TYM, CO MU DOLEGA, ALBO ZAŚNIE — W KAŻDYM RAZIE WYGRA".

(HENRYK SIENKIEWICZ)

Opowieści o zwierzętach napisano wiele. Kto czytał „Białego Kła"; „Szarą Wilczycę" czy „Włóczęgów Północy", ten wie, że losy bohaterów tych książek w szczególny sposób zależne są od ludzi. Podobnie jest z bohaterem powieści „Biały Bim Czarne Ucho". Jest to drugą pozycja z nowej serii. wydawniczej - „Biblioteki Młodych", wydawanej wspólnie przez „Książkę i Wiedzę" i radzieckie wydawnictwo „Raduga" (Tęcza), która ukazała się na naszym rynku. Książki drukowane są w Możajsku, i na radzieckim papierze, natomiast opracowanie graficzne i tłumaczenie należą do strony polskiej.

Autorem tej pozycji jest Gawrił Trojepolski, współczesny pisarz radziecki. Książka - tłumaczona na ponad trzydzieści języków, nagrodzona została w Związku Radzieckim Nagrodą Państwową, oraz nagrodami (międzynarodowymi w kategorii literatury dla dzieci.

.„.Biały Bim Czarne' Ucho" (albinos rasy gordon-seter), gdy zabrano jego właściciela do szpitala w innym mieście, próbuje odnaleźć go za wszelką cenę. Z zawieszoną na obroży tabliczką: „Nazywa się Bim. Czeka na swojego pana: Dobrze zna swój dom. Mieszka sam. Proszę nie robić mu krzywdy" - wyrusza w długą wędrówkę po mieście i okolicach. Trafia do szpitala, na komisariat, do wiejskiej zagrody, hodowców owiec. Spotyka na swej drodze wielu ludzi. Jedni darzą go bezinteresowną przyjaźnią i starają się pomóc, inni zaś, bez żadnej przyczyny traktują go źle. Bim - dla wszystkich przyjazny – nie może zrozumieć dlaczego Szary, Baba, Klim są tacy okrutni. Pomimo pomocy Daszy, Tolka, Aloszy, nie udaje mu się odnaleźć swego pana, a ludzka obojętność i złość pokonują go ostatecznie.

...„Bim leżał z nosem przy drzwiach. Wargi i dziąsła miał pokaleczone ostrymi brzegami blachy. Pazury przednich łap zakrwawione.

Bim drapał bardzo długo w te drzwi, ostatnie drzwi w jego życiu. Do ostatniego tchu. Prosił o tak niewiele! O wolność i serdeczność - o nic więcej"...

Losy Bima są dla Gawriły Trojepolskiego pretekstem dla stworzenia filozoficznej opowieści o ludziach.

Dlaczego Dasza, Tolek, Alosza i wielu innych, mimo że nie znają Bima pomagają mu, są po prostu dobrzy, a inni, tacy właśnie jak Baba -ze złości, chęci zemsty, doprowadzają do tego, że ginie? Dlaczego - pyta autor - pomimo tych samych możliwości wyrastamy na dobrych lub złych?

Choć książka nie ma szczęśliwego zakończenia, jej wymowa jest optymistyczna. Pomimo wielu tragedii, klęsk i cierpień jakie niesie nam życie, pozostaje zawsze wspomnienie chwil dobrych i nadzieja: ,,... bez której rozpacz zabiłaby wszystko na świecie." (**msz**)

Fot. **archiwum**

● **Gawril Trojepolski: - „Biały Bim Czarne Ucho", „Książka i Wiedza", „Raduga" 1984 r., str. 334, cena - 100 zł.**

Te zdjęcia pochodzą z radzieckiego filmu „Biały Bim Czarne Ucho", który mieliście okazję oglądać w naszych kinach parę lat temu 1) Najszczęśliwsze chwile w życiu Bima - Pan zabrał go na polowanie, 2) „Dawniej Bim też inaczej traktował dzieci niż innych ludzi, teraz zaś ostatecznie przekonał się, że wszyscy mali ludzie są dobrzy, dorośli natomiast bywają różni, niektórzy są źli..."

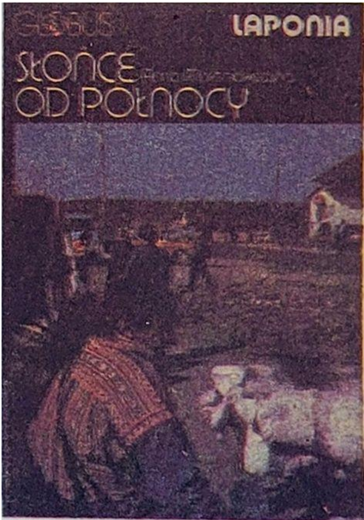
Ukazały się na rynku dwa kolejne tomiki reportaży, z zapoczątkowanej w 1983 roku przez Młodzieżową Agencję Wydawniczą serii „GLOBUS". Publikowane są w niej relacje dziennikarzy i podróżników z najróżniejszych zakątków kuli ziemskiej. Każdy tomik zawiera dwa reportaże. Tom III - „Podróż po Tokio" - Janiny Rubach-Kuczewskiej na pewno zainteresuje wszystkich tych, którzy pilnie oglądali „Shoguna" w niedzielne wieczory. Poznacie z niej gusty kulinarne współczesnych Japończyków; ich zwyczaje; obrzędy i kłopoty jakie mają w życiu codziennym. A dla tych z Was, którzy być może wybiorą się kiedyś do Japonii - próbka trudności w poruszaniu się po tym gigantycznym mieście:

„Wciąż błądziłam i wychodząc z domu nigdy nie. wiedziałam, kiedy do niego wrócę (...) do celu, czyli do stacji, dotrzeć bardzo trudno: (...) Aby przedostać się na drugą stronę ulicy, trzeba przejść labiryntem wysoko zawieszonych kładek, pomostów, oszklonych pasaży, podziemnych przejść. (...) Patrzę ha ten galimatias z odrobiną niepokoju i zaczynam pokonywać kolejne przeszkody wmieszana w tłum czarnych głów. (...) Ani się spostrzegłam, gdy znalazłam się w wielkim gmachu, gdzie .powinna była być stacja. Nawet na którymś piętrze mignął mi gdzieś pociąg, ale pasaż skręcił w przeciwną stronę kończąc się olbrzymią salą, pełną manekinów w połyskujących kimonach (...) Wpłatanie, stacji kolejowych w budynki wielkich domów towarowych to podstępny pomysł..."

Takich przygód i nieporozumień było więcej, ale dowiecie się o tym z książki.

Natomiast tych wszystkich; którzy wolą coś chłodniejszego, zapraszam do... przeczytania reportażu - „Tajga, tajga, tajga" Wojciecha Kubickiego.

Patrzymy, a tu jakiś pies, nie pies zagląda do stojącego na ziemi parującego kotła. Podchodzimy jeszcze bliżej i widzimy, że to jak na psa za duże. No jasne, to jest niedźwiedź. (...) Łapę wsadza do kotła, coś tam wyciąga, potem tę łapę otrząsa, bo widać gorące, jedzenie rzuca na ziemię i spokojnie je. Jakeśmy się upewnili, że to miszka, to oczywiście spokojnie zawracamy, ale on wtedy akurat podniósł łeb znad kotła, przyjrzał nam się i"...



Co zrobił niedźwiedź, jakie przygody przeżyli inni myśliwi, jakie są przysmaki Evenków - nie zawsze łatwe do przełknięcia dla Europejczyka - opowie o tym reportaż.

Tom IV przeniesie Was w dwa zupełnie różne światy. Reportaż „Słońce od północy" Anny Marciniakówny- to opowieść o zimnej lecz barwnej i pełnej życia, tajemniczej Laponii.

„Lapończycy żyli w Szwecji znacznie dłużej niż my, Szwedzi - pisała w 1980 r. młodzieżowa gazeta szwedzka „Ung" —*żyli daleko na północy, a utrzymywali się z rybołówstwa, myślistwa i hodowli reniów. Szło im dobrze dopóki inni trzymali się od nich z daleka. I tak było przez tysiące lat (...). Teraz ich kultura jest zagrożona. Teraz może przyjść koniec (...). Potraktowaliśmy ich dokładnie tak samo, jak biali w Ameryce potraktowali Indian. Z tą różnicą, że my nikogo nie zabiliśmy...*

Świat Indian fascynował i fascynuje nadal. Pomimo wielu publikacji i badań - wciąż jest tajemniczy, nieznany. Intrygował również panią Mirosławę Czerny, która spotkanie z tą odmienną od naszej kulturą i cywilizacją opisała w reportażu „Indianie Kolumbii".

„Eldorado - legendarna kraina złota, przyciągająca w XVI wieku żądnych bogactwa i władzy śmiałków z całej Europy, znajdowała się na terytorium dzisiejszej Kolumbii, w kraju zamieszkanym przez Indian Czibczów, którzy nazywali siebie Muisca, co znaczyło w ich języku „ludzie". Na poszukiwanie krainy złota wyruszało wiele wypraw..."

Wyruszcie również i Wy szlakiem stronic tej opowieści. Spotkacie na tej drodze historię, współczesność i trwających wiecznie na straży kamiennych bogów.,

Oba tomiki są ilustrowane kolorowymi zdjęciami oraz opatrzone barwnymi mapami. Przeczytajcie, a na pewno sięgniecie po następne.

(**msz**)

Fot. **archiwum**

● Wojciech Kubicki — „Tajga, tajga, tajga"; Janina Rubach-Kuczewska - „Podróże po Tokio", MAW 1984, str. 64, cena - 200 zł.

● Mirosława Czerny — „Indianie Kolumbii"; Anna Marciniakówna, „Słońce od Północy", MAW 1984 r., str. 64 cena — 200 zł.

Wielcy o największym

Grażyna Bacewiczówna: Musiał Jan Sebastian, skromny organista i nauczyciel dotrzeć swym umysłem i sercem do samego nurtu życia, jeżeli po upływie dwóch stuleci (słowa te powiedziała wielka kompozytorka trzydzieści lat temu niezmiennie budzi w nas swym dziełem zdumienie, wciąż tyle daje nam do myślenia i wciąż wyobraźnię pobudza, skoro wśród rozgwaru wielkich walk i przemian, dnia dzisiejszego glos jego pozostaje niezmiennie żywy i jasny...

Witold Lutosławski: Jesteśmy uprzywilejowani przez fakt, że to, co Bach miał ludziom do zakomunikowania, stało się naszym udziałem, że i nam zostało to zakomunikowane. Jesteśmy tak dziś zrośnięci z Bachowską spuścizną, że nie możemy wyobrazić sobie jej braku. Gdyby jakimś przewrotnym cudem odjęto nam to, co zbudowała w nas twórczość największego z geniuszów muzycznych ludzkości, nie moglibyśmy w tym spustoszeniu poznać siebie samych...

Dymitr Szostakowicz: Wpływ Bacha na muzykę światową jest naprawdę ogromny. Nie ma chyba kompozytora, który by w mniejszym lub większym stopniu nie odczuwał dobroczynnego oddziaływania Bacha na swoją twórczość. Olbrzymie bogactwo jego metod twórczych, jego niezrównane mistrzostwo polifonii będzie zawsze wzorem dla kompozytorów. Bach jest jednym z największych przyjaciół ludzkości...

O Bachu, z okazji trzechsetnej rocznicy urodzin - przy najbliższych okazjach...

Dziś... LISTA PRZEBOJÓW PR. III — notowanie 155

1. WELCOME TO THE PLEASUREDOME – FGTH
2. THIS IS NOT AMERICA - D. Bowie (P. Metheny)
3. SHOUT - Tears For Fears
4. HORROR - Oddział zamknięty
5. I WANT TO KNOW WAHT LOVE IS – Foreigner
6. ICE OUEEN – Stranglers
7. MUSIC AND YOU - Sal Solo
8. DANCE ME TO THE END OF LOVE Leonard Cohen
9. BOYS OF SUMMER - Don Henley
10. NA TWOJEJ ORBICIE - Mad Money
11. CARELESS WHISPER — George Michael
12. TUTAJ WESOŁO- Klaus Mitffoch
13. SZTUKA LATANIA - Lady Pank
14. BREAKIN UP MY HEART - Shakin Stevens
15. TY ON JA - TSA
16. I CAN WAIT FOREVER - Air Supply
17. VIDEO - Dwa Plus Jeden
18. LAST CHRISTMAS – Wham!
19. YOU SPIN ME ROUND - Dead Or Alive
20. NEVERENDING STORY - Limahl

... i zdjęcie leaderów - zespołu FRANKIE GOES TO HOLLYWOOD

AKTUALNOŚCI-CIEKAWOSTKI

Murzyńska grupa The Commodores zawdzięczała lata chwały znanemu wszystkim doskonale wokaliście, Lionelowi Richie. Kiedy ten rozpoczął karierę solową, jego miejsce zajął Thomas McClary. Nowym wokalistą The Commodores jest były członek formacji Heatwave, J.D. Nicholas. On też przyczynił się w dużym stopniu do sukcesu płyty „Night Shift".

★

Rozpadła się brytyjska grupa Ligotage występująca z wokalistką Beki Bondage.

W realizacji płyty „I Want To Know What Love Is", będącej wielkim przebojem grupy Foreigner, udział brał The New Jersey Mass Choir. Ten 150-osobowy zespół nagrał też własną, gospelsową wersję wspomnianego szlagieru, stając się sporą atrakcją na amerykańskim rynku muzycznym.





NAJLEPSI...

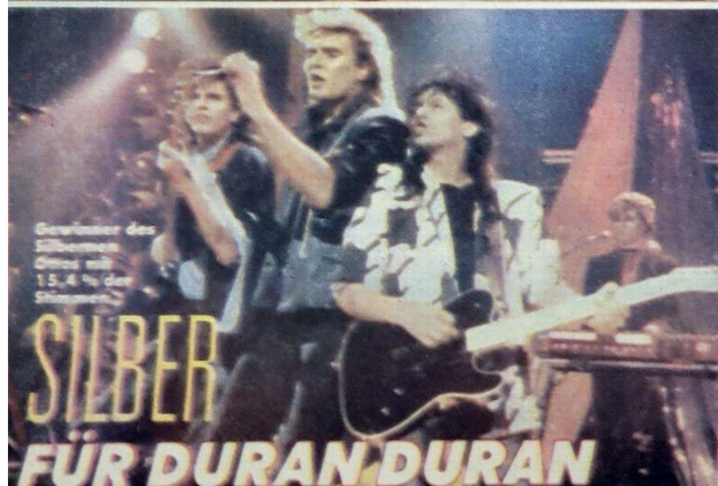
... z „Brava" po raz trzeci i ostatni. Po solistach i solistkach – zespoły... NENA – DURAN DURAN – WHAM! (złoto, srebro i brąz) i dalej: DEPÊCHE MODE – ALPHAVILLE – CULTURE CLUB – KISS – KAJAGOOGOO – QUEEN I SCORPIONS.

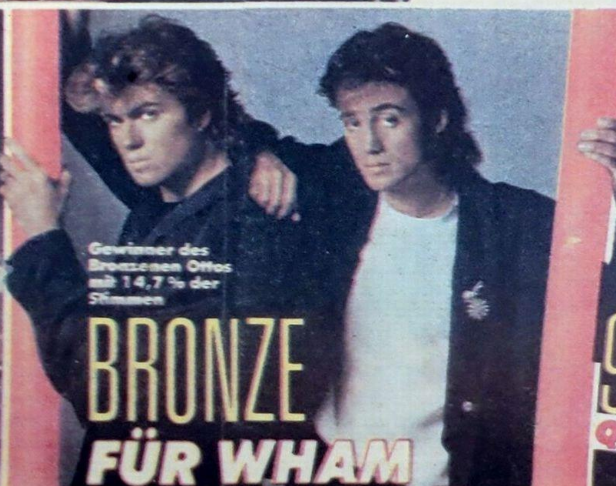
















PASY W ROBOCIE

A jednak ciągle obrywają...

Szwecja była pierwszym w świecie krajem, który wprowadził zakaz bicia dzieci, dokonując w 1979 roku odpowiednich zmian w przepisach kodeksu rodzinnego. Niedawno odbył się nawet pierwszy proces w tej sprawie: ojciec pozwany przez swego 11-letniego syna ukarany został grzywną. Ostatnie badania prowadzone przez Instytut Pedagogiczny w Sztokholmie wskazują jednak, że ok. 50 tys. szwedzkich dzieci nadal jest bitych przez rodziców nawet tak brutalnie, że grozi to trwałymi obrażeniami fizycznymi.

Będą bić, ale - kogo?

Jesienią 1985 roku w Wielkiej Brytanii ma wejść w życie ustawa dopuszczająca stosowanie kar cielesnych w szkołach. W związku z tym nauczyciele będą musieli dokonać odpowiedniej selekcji uczniów, w stosunku do których należy stosować karę cielesną, oraz tych, wobec których skuteczniejsze będą inne środki wychowawcze. Odpowiedni projekt ustawy, regulującej dość skomplikowany problem, przyjęty został w Parlamencie stosunkiem głosów 298 do 168. Jak oświadczył brytyjski sekretarz stanu ds. oświaty i nauki, rodzice, którzy przeciwni będą biciu ich dzieci w szkole, powinni złożyć pisemne oświadczenie w tej sprawie.

Z czterech stron świata

WIELBŁĄDY Z TUWY

Wielbłąd kojarzy się nam zwykle ze skwarną pustynią, a zapominamy, że wiele krain, w których wielbłąd jest hodowany, ma długą i bardzo mroźną zimę. Najchłodniejszym obszarem stałego występowania wielbłąda jest Tuwińska ASRR - w śródgórskich kotlinach Tuwy temperatury poniżej -30 °C mogą trwać długo, Oczywiście w tych warunkach wielbłądy porastają szczególnie długą i gęstą sierścią. Jest ona bardzo poszukiwana jako surowiec do wyrobu lekkich i ciepłych tkanin. Tuwińscy hodowcy trzymają więc wielbłądy nie dla celów transportowych - wolą sprawniejsze konie - lecz przede wszystkim z uwagi na cenną sierść. W sowchozie „Erzin" w Tuwie skąd pochodzi zdjęcie, sierść wielbłądzia jest najważniejszym źródłem dochodu.

Fot. archiwum

KOMPUTERY WSZYSTKO MOGĄ!

SZWAJCARIA (PAP). Nie tylko liczą, tłumaczą, ale też potrafią tworzyć obrazy plastyczne. Stara się to udowodnić oficyna „Birkhauser Verlag" w Bazylei, specjalizująca się w edycji publikacji poświęconych sztuce, oferując album z takimi właśnie dziełami. Są w nim reprodukcje 257 abstrakcyjnych oczywiście „obrazów" komputerowych. Jednak bez autora - człowieka tak całkiem się nie obywa. Ktoś przecież musi komputer zaprogramować...

Kabel pod oceanem załatwi wszystko

Towarzystwa Telekomunikacyjne ATT, ITT, ARCIA, „Teleglob Canada" i kilka innych opracowują wspólnie projekt nowego podwodnego kabla transpacyficznego, który ma być przekazany do eksploatacji w 1988 roku.

Będzie to czwarty kabel łącznościowy między kontynentem amerykańskim a wyspami hawajskimi i trzeci, prowadzący od Hawajów na zachód - do Japonii. Włókno optyczne i technika laserowa umożliwią jednocześnie prowadzenie 37 800 rozmów telefonicznych.

Każdy znajdzie tu coś dla siebie. Dzisiejsze wydanie Abrakadabry przeznaczono jest przede wszystkim dla tych Czytelników, którzy dopiero od niedawna zainteresowali się naszym kącikiem. Ale na pewno nasi starzy bywalcy też sięgną z przyjemnością po większość łamigłówek. Do soboty!

BEN AKIBA, gospodarz Abrakadabry

DLA NAJMŁODSZYCH

Chodzi o to, aby obrazki znajdujące się w lewej kolumnie połączyć logicznie z obrazkami z prawej kolumny, czyli utworzyć pasujące do siebie pary. Jeśli nie dasz sobie rady sam — poproś o pomoc kogoś starszego: siostrę, brata lub rodziców.

ZADANIE-BŁYSKAWICA

Na dwóch sąsiadujących krzakach siedziało 16 wróbli. Z drugiego krzaka odleciały w dal wróble, a następnie z pierwszego krzaka na drugi przeleciało 5 wróbli. W rezultacie na każdym krzaku siedziało tyle samo wróbli. Ile wróbli było na początku na każdym z krzaków?

Zadanie premiowane nr 521 - UKOŚNIK

Odgadnij wyrazy o podanych znaczeniach i wpisz je do diagramu. Rozwiązanie prześlij w ciągu 7 dni od daty tego numeru pod adresem: „Świat Młodych", Mokotowska 24, 00-561 Warszawa, „Zadanie premiowane nr 521". Prawidłowe rozwiązania wezmą udział w losowaniu nagród.

ZNACZENIE WYRAZÓW PRAWOSKOŚNIE: 1) po deszczu tworzy się na drodze, 2) kula bilardowa, 3) jednostka monetarna w Finlandii równa 100 penni, 4) potocznie: światło hamowania w samochodach, 5) ścierka, 6) ptak poświęcony Atenie, symbol mądrości, 7) nie dajmy się w niej zjeść, 8) sportowy lub turystyczny lekki statek żaglowy, 9) korsarz, 10) ojciec chrzestny; 12) część meczu tenisowego, 15) jego chrzest odbywa się w stoczni, 17) mieszkaniec kraju nad fiordami, 18) gaszony przez strażaków; 19) powiadają, że leczony trwa tydzień, nie leczony - 7 dni, 20) unosi się w górę napełniony gazem lżejszym od powietrza, 22) współczesny aktor polski, odtwórca m. in. tytułowej roli w filmie „Ogniomistrz Kaleń" 24) Wykonawca wyroków śmierci; 27) egipski bóg powietrza i urodzaju (przestaw litery w wyrazie Oman), 29) silne podniecenie, atak szału, 31) mania, dziwactwo, 32) szpik wewnątrz kości;

LEWOSKOŚNIE: 2) najniższy głos męski; 3) ... wiosenny, chroniona roślina jaskrowata, 4) oddanie salw artyleryjskich na czyjąś część, 5) warta, 6) wstrząs psychiczny, 7) busola; 8) wyspa; na której leży stolica Indonezji, 9) stały wiatr wiejący ku równikowi, 10) lichy, bezwartościowy obraz, 11) stożkowy nasyp; kryjący jeden lub większą liczbę grobów, wznoszony do średniowiecza, 13) kończy partię szachów, 14) osłona na lampę; 16) rzadkie imię męskie (imieniny 10 stycznia), 19) w bajce - w butach, 21) dawna moneta srebrna, 23) lekką chmura; 24) polski zespół rockowy; 25) zwieszającą się masą śniegu, 26) natarcie, 28) rzymski bóg miłości; 30) znak, wróżbą; 33) drewno używane dawniej do budowy okrętów.

TEATR CIENI ABRAKADABRY

Popatrz uważnie na ten rysunek i postaraj się wyodrębnić wzrokiem w jedną całość te wszystkie jego fragmenty, które oznaczono kropkami. Czy układają Ci się już w jakiś obraz-wizję? Teraz weź ołówek i mazak i starannie zamaluj te zakropkowane obszary, Rozwiązanie otrzymasz natychmiast, bo na tym polega nasz teatr cieni.

54 PUNKTY

Jeśli już rozwiązałeś wszystkie łamigłówki i zadania dzisiejszego wydania Abrakadabry, możesz w nagrodę narysować sobie rysunek, w tym celu połącz uważnie i starannie liniami prostymi kolejne punkty od 1 do 54.

ROZWIĄZANIE ZADANIA PREMIOWANEGO nr 515 z 26 numeru „Świata Młodych" z 1985-03-02

Dzieci,
Małe, większe i całkiem już duże,
Oto jest róża.
Weźcie tę różę
I złóżcie życzenia kobietom na
Całym świecie...

Nagrody wylosowali: Waldemar Bieguszewski - Łowicz, Sławomir Chruścik - Rudna Wielka, Katarzyna Czechowicz - Damasławek, Dariusz Darewski - Polkowice, Anna Dębosz - Bochnia, Barbara Król - Strzałkowo, Joanna Krzyżaniak - Wyszyny, Sebastian Kułakowski - Dąbrowa Górnicza, Janusz Sierżęga - Łąka, Wojciech Stec - Tamów.

ODPOWIEDZI Z POPRZEDNIEJ SOBOTY:

39	×	23	=	897
×		×		−
16	×	7	=	112
624	+	161	=	785

TAJEMNICZE DZIAŁANIA: rozwiązanie obok. Jeden JEDEN Z PIĘCIU: pasuje tylko krążek znajdujący się nad wylotem lufy; ZADANIA-BŁYSKAWICE: 3 dziewczynki i 4 chłopców; ta liczba - to 36.

I zanim Chłopak zdążył odpowiedzieć, byłam na ulicy i pędziłam do naszego domu, bo musiałam sprawdzić jeszcze jedną rzecz. Wpadłam do domu i krzyknęłam, ku oburzeniu babki:

- Mamo, kim był twój mąż?

- Zwariowałaś? - mama oderwała się od papierków. Kończył się rok szkolny i mama miała mnóstwo papierkowej roboty.

- Kim był?

- Co się stało?

Mama odłożyła długopis i jej twarz stała się taka, jaką była rano, kiedy wspominała o złocistym upale. Przestraszyłam się, że w ogóle mi nie odpowie, ale jej lęk czy smutna wiedza szybko minęły.

- Nieistotne - powiedziała. - Dla nas go już nie ma.

- Ale kim jest?

Mama roześmiała się cicho, lecz zjadliwie:

- Właściwie - powiedziała - można określić go jako ogrodnika. Tak, poniekąd był ogrodnikiem.

- Ważnym?

- Do tego stopnia, że zapomniał o ogrodach - powiedziała mama i znów się roześmiała. - Mógł się zająć pozytywkami.

- To z choroby.

- To z tego, że nie lubił ogrodów. Minął się z powołaniem. Poczuł się dobrze wtedy, kiedy zasiadł za dyrektorskim biurkiem;

- Świetnie - skonstatowałam i uciekłam, zanim zdołała mnie zatrzymać, zaciekawiona pytaniami.

A w parę minut potem
marzycielska urzędniczka
zobaczyła dziewczynkę, która nieśmiało ściągnęła z pulpitu blankiet i zaczęła coś pisać na stoliku przysuniętym do ściany.

Pisałam i darłam kartki.

Urzędniczka zerknęła tylko i wróciła do książki. Nie byłam jej nieznana, a przynajmniej niezupełnie nieznana i nie warto się było mną interesować. Czytała o miłości i później chętnie opowiadała, że właśnie czytała o miłości, kiedy ja przyszłam. Miała okazję opowiadać o sobie, kiedy wszyscy czekali; że będzie opowiadała o mnie. Mówiła więc, że nie bardzo lubi czytać o miłości i bardzo lubi kryminały, ale najczęściej czyta o miłości i czyta kryminały, bo wszyscy uważają, że to odpowiednia dla niej literatura. A ona najbardziej lubi czytać - tak mówiła - o przygodach i mrożących krew w żyłach wydarzeniach, i jest na nie uczulona. Lubi na przykład czytać o jeźdźcu bez głowy; ma taką książkę. Może dlatego, mówiła, jest uczulona na takie wydarzenia, bo w osadzie nic się nie dzieje. I wokół niej nic się nie dzieje, ponieważ jej ojciec, Mrozicki, pilnuje każdego kroku córki. Chce ją wydać za mąż, zą człowieka statecznego i miejscowego. A ona marzy o przygodach i dreszczach zgrozy.

I dlatego, mówiła urzędniczka, a wszyscy jej pilnie słuchali, kiedy ta dziewczynka, ja, stanęłam przy okienku, od razu coś ją tknęło. Niezupełnie mocno, ale poczuła idący ode mnie jakby powiew zaświatów, i dlatego pozwoliła, żeby treść telegramu stała się dla niej zrozumiała. Tak mówiła. Bo na ogół, kiedy przyjmowała telegramy, to nie pamiętała ich w chwilę potem i nie rozumiała, co w nich napisano, po prostu pobierała pieniądze i nadawała, co miała nadać. Telegramy na ogół były nieważne. I dotyczyły zwyczajnych tragedii, takich jak śmierć czy choroba. Nic interesującego.

Ale ten telegram zachwycił ją od razu. Brzmiał tak:

„Przyjeżdżaj natychmiast w sprawie nieszczęścia. Są ogrody. Maga".

Ogrodami chciałam przynęcić byłego męża mojej mamy, bo pomyślałam, że jak jest ogrodnikiem i długo ich nie widział, to jeszcze bardziej będzie chciał mi pomóc. Ale to było głupie z mojej strony, bo on wołał zapalniczki albo kolejki elektryczne.

Urzędniczka przeczytała blankiet dwa razy. Adres był daleki, a nazwisko adresata nic jej nie mówiło: Stefan Czerniak.

Lecz urzędniczka zrozumiała, że przygoda jest blisko, i serce jej zabiło, i dopiero wtedy popatrzyła na mnie, a później kłamliwie mówiła, że nad pulpitem zobaczyła zielone, szalone oczy i rozwichrzone jak u wiedźmy, długie, jasne włosy.

- Jakiego nieszczęścia? - spytała i musiała odchrząknąć z napięcia. Nie odpowiedziałam.

- Co się stało? - znów odchrząknęła.

Cdn.

21 SCENARIUSZ I RYSUNKI SZARLOTA PAWEL

ZŁOTO ALASKI

PRZYGODY JONKI, JONKA i KLEKSA '85

NIE DAMY RADY, SANIE JUŻ WMARZŁY W LÓD! RATUJCIE PLUM!
MOKRO! ZIMNO! WYCIĄGNIJCIE MNIE!
PRĘDKO! ODMROZI NOGI!
DLACZEGO W TYM MIEJSCU LÓD JEST CIENKI? MOŻE TU BYŁA PRZERĘBEL?
HA! MOJE PSY SĄ NAJLEPSZE! O'RETA NAS NIE OSZUKAŁ. DAŁ ZNAKOMITE SZTUKI. ZARAZ DOPADNĘ KLEKSA!
ZARAZ NATRĘ JĄ ŚNIEGIEM. NIE BÓJ SIĘ, PLUM. NIC SIĘ NIE STANIE!
JONKO, ODETNIJ PSY I WYJMIJ Z SAŃ, CO SIĘ DA!
ZAPRZĘGNIEMY PSY DO NASZYCH SAŃ. JA I JONKA POJEDZIEMY NA NARTACH.
JAK SIĘ CZUJESZ, PLUM?
JUŻ DOBRZE, ALE NAJADŁAM SIĘ STRACHU.
SPRYCIULE! MAJĄ TERAZ PODWÓJNY ZAPRZĘG! ALE I TAK SIĘ SPOTKAMY!
UFF! JESTEŚMY!
PIESKI SZYBKO! JESTEŚMY TAK BLISKO! ROZPALIMY OGIEŃ I PLUM SIĘ ROZGRZEJE!
PRĘDZEJ! PRĘDZEJ!
?!
PRZYGOTUJĘ POSIŁEK, A WY WBIJAJCIE PALIKI!

ŚWIAT MŁODYCH
HARCERSKA GAZETA NASTOLATKÓW
UKAZUJE SIĘ OD 1949 r.
Nr 45 (3975)
Wychodzi: wtorki, czwartki i soboty
Nr indeksu 35046
PL ISSN 0137-9321

ADRES REDAKCJI: ul. Mokotowska 24, 00-561 Warszawa.

ADRES ODDZIAŁU: ul. Rynek 13, 40-003 Katowice (tel. 53-77-33 telex 0315569).

REDAGUJE KOLEGIUM: Stanisław Borowiecki (redaktor naczelny), Jerzy Dąbrowski, Ewa Drobnik (z-ca red. nacz.), Maria Jaworska, Wanda Kobyłecka (z-ca red. nacz.) Teresa Maciszewska, Jan Orgelbrand, Zdzisław Przybyłowski, Barbara Skórska, Grażyna Szroeder-Bukowska (z-ca sekr. red.), Marek Szymański, Wojciech Wróblewski (sekretarz redakcji).

TELEFONY: Red. naczelny 21-15-61 Sekr. redakcji 28-25-48. Dział Łączności z Czytelnikami 21-81-13 (czynnyw godz. 11-15).
TELEX 81-36-58.
Nie zamówionych materiałów redakcja nie zwraca.
WYDAWCA RSW „Prasa-Książka-Ruch" Młodzieżowa Agencja Wydawnicza 03-965 Warszawa, al. Stanów Zjednoczonych 53. Telefony: Dyrektor 10-41-22, dział Produkcji Prasowej 10-66-21. Informacji o warunkach i teminach prenumeraty udzielają wszystkie Oddziały RSW „Prasa-Książka-Ruch" oraz urzędy pocztowe.

Opracowanie graficzne: Marlena Hanke
Opracowanie techniczne: Barbara Zając
Korekta: Barbara Wasilewska
DSP Zakłady Graficzne Dom Słowa Polskiego
Zam. nr 1177/G. N-22
Nakład 500 000

NIE ZAPOMNIJ OTO NASZ POCZTOWY 00-561

UŚMIECH NUMERU

PAN MĄDRALA udał się do składnicy materiałów budowlanych.

- Czy mogę tu kupić piasku?

- Piasku?! Oczywiście, tego nam nie brakuje; a ile panu potrzeba?

- No... właściwie nie bardzo wiem.... Chyba dużo, bo widzi pan: wygrałem na loterii fantowej wielbłąda...

*

PEWNA BARDZO już leciwa dama wchodzi do windy w jednym z nowojorskich drapaczy chmur i zwraca się do młodego windziarza:

- Tylko niech pan nie prowadzi jak szalony..!

LECH BORSKI

Ślady raju

28

Ale od razu wiedziałam, że to na nic, bo pamiętałam, jak Starsza Pani mówiła do Chłopaka: wyprowadź go, jesteś mężczyzną. Zatem mój ojciec nie mógł zrobić niczego, nie mógł się nawet pokazać w tym domu. Popsułby wszystko. Mama także nie wchodziła w grę.

Nie miałam nikogo. I Chłopak nie miał nikogo. Byliśmy samiutcy na całym świecie.

W ogrodzie, pod palącym słońcem, płonęły róże. Byliśmy samiutcy wśród róż.

I nagle przypomniałam sobie róże sprzed roku i głos męża mojej mamy, który mówił, że jeśli mi będzie źle, mam go wezwać. Słyszałam ten zmęczony, żałosny głos, który się nadawał do czytania mi nudnych histerii, w których nie było podróży ani jeźdźców bez głowy i z góry wątpiłam także w ten głos.

Chłopak odezwał się nagle i zaczął opowiadać, jak zobaczył tych dwoje, ojca i córkę, podążających od furtki do domu, i jak wielki, czarny samochód, który ich przywiózł, zawracał i znikał za zakrętem. Potem samochód zatrzymał się chyba, bo kierowca wrócił, pieszo, i kilkakrotnie przeszedł wzdłuż ogrodu Starszej Pani i ogrodu mojego ojca, wreszcie zawrócił i zniknął ostatecznie. A ci dwoje, syn Starszej Pani i jego córka, nie spieszyli się, popatrzyli na dom, obejrzeli róże, dopiero potem podeszli do drzwi. Chłopak to wszystko widział - z okienka na strychu, gdyż przeląkł się ich trochę, powiedział, że przeląkł się tego gospodarskiego spojrzenia mężczyzny, które odejmowało mu prawo władania domem i ogrodem. I schronił się na strychu.

- Przestań - powiedziałam.

Ale Chłopak mówił. O dziewczynie, którą nazywał Piękną, i jej ojcu.

Nie wiedziałam, jak mu przerwać, mówił niby opętany. Musiałam z tym skończyć. Jeszcze raz zastanowiłam się, czy nie przywołać po prostu mojego ojca, żeby coś zrobił chociaż z Chłopakiem. Ale nie ufałam ojcu na tyle. Nie wierzyłam w jego pomysły. Byłoby straszne, gdyby znów pozwolił się wyprowadzić albo wywlec.

Nie miałam wyboru. Nie miałam nikogo. Miałam tylko te słowa sprzed roku, które już zwietrzały. I wtedy przypomniałam sobie twarz męża mojej mamy, gdy je wypowiadał. Była to twarz pełna dobroci i pełna wiary, że jego obietnica jest ważna, trwała i silna. A było w tej twarzy coś jeszcze: nadzieja, że ja go rzeczywiście wezwę i że wtedy on może odzyskać moję mamę, wtedy, kiedy pospieszy mi na pomoc. Było jasne, że mamy nigdy nie odzyska, ale uczepiłam się tej jego nadziei.

- Nie mów nic - krzyknęłam do Chłopaka, bo ciągle monotonnie bębnił obok mnie o Pięknej i synu Starszej Pani, i o odjeździe, i że na pewno oddadzę go do domu dziecka. - Cisza! Poczekaj!

Mogłam liczyć na męża mojej mamy. Wierzyłam w to. Przez sekundę jeszcze wstrzymywała mnie myśl, że robię mu świństwo. Przyjedzie, pomoże, ale pomoże nie mnie, a Chłopakowi, i nawet nie będzie wiedział, że pomoże także mnie. Mimo to nie odzyska mojej mamy. Mojej mamy jej były mąż nie dostanie z powrotem.

Sekundę zwlekałam, a po sekundzie byłam pogodzona z tym, że zrobię mu świństwo.

- Czekaj - zawołałam jeszcze raz. - Czekaj! Nie rób nic. Najlepiej śpij.

Dokończenie na str. 7